

COŚ Z ŻYCIA

PRZECZYTANE — ZASŁYSZANE

■ Ekipa telewizyjnego Kuriera zostawiła w restauracji „Bona” w Łomży 12 zębów. Operator stracił 4 zęby, szef ekipy 8 — informują skrupulatnie „Kontakty”. Dziwił się, że reportaże potem bezzębne.

■ Studenci łódzcy założyli Klub Sympatyków Anny Dymnej, a Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów zorganizowało w kinie „Studio” retrospektywny przegląd filmów z udziałem tej aktorki. Nawet „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” nie pomogło. Klub istnieje nadal. Nareszcie kult jednostki, którą przynajmniej wolno krytykować!

■ 60 000 aparatów słuchowych, nadesłanych z Wielkiej Brytanii w darze dla Episkopatu Polski okazało się szmelcem, nie nadającym się do użytku. Obdarowani mieli nie wiedzieć, co słyszeć?

■ Rolnik ze wsi Nieznanki kupił ciągnik MF 255. W ciągniku brakowało 200 kg obciążników przedniej ramy i 188 kg obciążników kół tylnych. Za obciążniki kół tylnych kazano mu zapłacić dodatkowo 48 600 zł. Obciążniki wykonywane są z surowca odpadowego. Rolnik obliczył, iż ma płacić 261 zł za kilogram, podczas gdy 1 kg stali zbrojeniowej kosztuje w hurcie 42 zł. „Według chłopskiego rozumu — napisał w liście — to jest wyzysk rolnika, dla którego praw-

dopodobnie świeci się zielone światło”... Może to być właśnie rachunek za światło?

■ Krakowska „Estrada” usilowała zamówić w Zakopanem pokój w hotelu, bądź na kwatery prywatnej dla artysty występującego z wędrem. Wął miał mieszkać w izance, nie domagając się żadnych dodatkowych usług. Pismo „Estrady” zostało odmownie. Kiedy w hotelowej izance jest wął szacalowy jako taka sprawa — winne to wystarczyć użytkownikom.

■ W liście do redakcji „Na Przełaj” pewna drukna śali się, iż podobna jej się pewien chłopak, ale koleżanka nie daje jej nadziei „ponieważ za bardzo kręco tyłkiem. Mówi, że jestem ładna — lecz za bardzo szarucam” i śaden chłopak mnie nie szucha.” Drukno, nie szalamuj się, koleżanka mówi tak z szadrości. Udać się ze swoim szmartwieniem do zastępowego.

■ Z kraty ogrodzeniowej studni Neptuna w Gdańsku zginęły dwa orły jagiellońskie, wykonane z metalu. Jeden orzeł się ednalasił — był w konserwacji w kuźni PKZ. Mimo alarmu w prasie — pracowników kuźni nie poinformowali nikogo o miejscu pobytu orła. Pytani, dlaczego milczeli — odparli, że od wyjaśnienia są dyrektorzy. Co się stało z drugim orłem? Nie wiadomo. Nie takie orły przepadły w Gdańsku bez wieści.

■ W łódzkiej hali sportowej koło kasy wywieszono regulamin dla osób korzystających z lodowiska. Czytamy w nim m.in.: „Zgodnie z intencją przepisów o zwalczaniu alkoholizmu, zabrania się: wprowadzania na teren obiektu psów i innych zwierząt”. Ślusznie! Nikt tak nie potrafi narozrabiać jak pijany w dryzg ratlierek, któremu wydaje się, że jest bernardynem.